

# GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy niedzielnie.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cent.

Przedpłata jakkolwiek przyjmują się sawano. Numer pojedynczy 10 cent.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzkiej, przy górnej części Wałów Bramańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłożone przedpłaty i listy przyjmują.

LIŚCI z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LIŚCI reklamacyjno nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Ogłoszenia, okazy, wiadomości i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stałą 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

## Walka podziemna.

Od trzech lat toczy się w ziemiach polskich pod panowaniem moskiewskim walka podziemna narodu polskiego z moskiewskim rządem. Rozwijała się ona powoli, stopniowo. Z początku tylko młodsza, gorętsza część narodu wzięła w niej udział. W dalszym biegu przybywało z dniem każdym coraz więcej walczących — aż w końcu cały naród wciągnięty został do walki i stanął w jednym szeregu. Z podziemnego boju wywiązał się bój otwarty.

Z rozmaitem szczęściem walczą Polacy od ośmiu miesięcy z dwakroćstotysięczną armią moskiewską. Po kilkakroć zdawało się, że już powstanie siłomone. Najlichniesze hufce zostawały kolejno rozbite lub rozpraszały się same, ulegając wycieńczeniu sił przez forsowne marsze lub niedostatkowi amunicji albo żywności do tknięte. Słabsi na duchu już nawet oddawać się zaczęli zwątpieniu. Wtedy wśród następującej ciszy orężnej rozpoczynała się coraz energiczniejsza walka podziemna Rządu narodowego z rządem moskiewskim. Klęski, na polu bitwy poniesione, zbliżyły się szybko do zwycięstw na polu organizacji narodowej. Okazywało się dowodnie, że cała machina rządu moskiewskiego w Polsce jest w najzupełniejszym rozstroju, że pomimo swych zwycięstw Moskale nie mogą owdładnąć kraju. I znów się więc dźwigał duch narodowy i zapelniał się znowu szeregi do nowych bojów z Moskwą.

Sily narodowe nie mogą w jednym nastroju wytrwać długo. Z położenia rzeczy wypływa ich kolejne opadanie i wzmaganie się podobnie jak fal na morzu. Ale te zmiany kolejne wyrabiają w narodzie usposobienie, które się staje jego drugą naturą. Duch wojowniczy nigdy wtedy nie wygasa zupełnie. W całości wzięwszy wzmagają się właśnie tem rzutność narodowa, a chwilowe omdlenie jest tylko pozorem. W samej rzeczy jest wychnieniem jedynie, jest jedynie zorganizowaniem sił do nowego pochodu, do nowych bojów.

Historja podaje nam liczne tego przykłady. Przypomnijmy sobie, iż Grecy czterdziści prawie lat prowadzili bój z Turcją, że po kilkanaście razy zdawało się, iż już naród omdlewa i poddaje się jarzmu tureckiemu. A o tymczasem wyciechnawszy na chwilę, zapłonął nagle nowym zapałem i tlejącą zaledwie walkę podniósł na nowo.

Najdobitniejszym przykładem tej prawdy dziejowej są Czerkiesi. I oni do czterdziestu lat prawie prowadzą bój z Moskwą. Ież to razy głoszone, że zwątpili o sobie, że zaprzestali boju! Tymczasem miłość niepodległości w tej samej chwili rozniecała na nowo walkę jeszcze zacietrzawszy.

Grecy i Czerkiesi mieli w swych związkach rodzinnych i pokoleniowych, w tradycji narodowej i w duchu religii swej nieprzebrany zapas podniety i sily. To wiązało ich niewiedomie z sobą, to sprawiało że rzucona iskra przebiegła elektrycznie wszystkich synów ojezyny. Była to ich organizacja narodowa, która w chwilach ciszy prowadziła walkę podziemną z wrogiem a przy najmniejszej danej sposobności wybuchała na jaw i prowadziła nowe i świeże zastępy do boju. Długą niewolą zniedołężniały naród Greków otrząsł się tym sposobem z niemocy moralnej, oczyścił z wad i ułomności wiekowych, a osłabił dopiero wtedy, gdy upadła ta wewnętrzna praca organizacyjna, gdy zaniechawszy ostatecznego swego celu, zadowolili się częściowym i zawieszili walkę podziemną — gdy rozpadł się na stronnictwa.

Osobliwie rozpadanie się na stronnictwa czyni wszelką walkę dalszą niepodobną, tak podziemną jak i otwartą. Naród traci wtedy świadomość swych narodowych celów, stronnictwa gonią wtedy za swymi celami partykularnymi a tracą z oczu istotny cel narodowy, zacieśniają się do tego stopnia w kierunkach jednostronnych, więc fałszywych, iż często mimo wiedzy i woli gubią sprawę, mimo woli i wiedzy wspólnie działają z nieprzyjaciółmi narodu przeciwko własnemu narodowi. Duch narodowy wte-

dy upada zupełnie, poczucie jedności ginie, a naród idzie znowu w długą otętwiałość, w długą niewolę.

Wracając do powstania w ziemiach polskich pod panowaniem moskiewskim, widzimy, iż tam dotąd walka podziemna prowadzona jest z coraz większą sprężyłością, zkaż naturalny wniosek, że omdlenie chwilowe walki orężnej żadnego donosniejszego niema znaczenia. Widzimy, iż dotąd naród tam wytrwał w świadomej sobie jedności narodowej, do czego mu okrucieństwa moskiewskie najsilniej dopomagają. Nie widzimy tam tworzących się stronnictw i stawających do walki między sobą, więc nie widzimy i osłabienia ducha narodowego. Różniący się w opiniach, zachożda w Rządzie narodowym regulatora swych czynności tak długo, jak długo go słuchają, więc różnica przekonań nie posuwa się tam aż do paraliżowania się wzajemnego.

Z drugiej strony przepowiedzieć można, iż chwila, w której stronnictwa pogrupowałyby się osobno i rozpoczęły z sobą walkę, będzie i początkiem upadku powstania. Wszelka walka podziemna z Moskwą stanie się wtedy bezskuteczna, zacem pójdzie i zaniechanie walki orężnej.

Nikt z Polaków nie ma tak jasnej świadomości tej prawdy, jak Moskale sami. Od dawna oni dążą do sformowania stronnictw, od dawna śledzą bacznie każdy objaw i budują na tem swe nadzieje złamania ducha narodowego, a w skutek tego przytłumienia powstania.

## Sprawa polska za granicą.

Rozprawy dyplomatyczne z obu stron zamknięte; Moskwa ani w jednym punkcie nie uczyniła zadość wymaganiom dworów interweniujących. Dumnie przyjęła odpowiedzialność na siebie za wszystko. Zwycięstwo dyplomatyczne po jej stronie, dwory zachodnie odparto na całej linii.

A. A. Ztg., mająca stosunki z gabinetem wiedeńskim, jest tego zdania, że trzy gabinety ograniczą się teraz prosto na zarejestrowaniu odpowiedzi moskiewskiej, a w najlepszym razie wymyślą jakieś finale dyplomatyczne ku odroczeniu całej sprawy podług reguł gabinetowych, i pozostawienie jej załatwienia wypadkom.

Presse donosi z Londynu: „W Downing Street (gdzie jest gmach ministerstwa spraw zagranicznych) żywe odbywają się narady, co teraz wyprada uczyni gabinetowi angielskiemu. Poseł austriacki konferuje bardzo często tak z lordem Palmerstonem, jak i z lordem Russellem, a ludzie dobrze poinformowani twierdzą, że teraz nastąpi ze strony Francji i Anglii wspólna manifestacja, aby objawić przed Europą, że rząd moskiewski uniemożliwił dalszą dyskusję, że jednak oba gabinety zastrzegają sobie, wystąpić na korzyść Polski w chwili właściwej (czy po stumieniu powstania?) i w sposób, który im się wyda stosownym, gdyby rząd moskiewski zaniechał nieczyni zadość słusznym skargom Polaków. Manifestację w tym duchu uczynioną do obu parlamentów, z których jeden, angielski, zbierze się w styczniu czy w lutym, a austriacki, jak wiemy bez namysłu pochwali politykę swego rządu.”

Zresztą oba gabinety oglądają się na cesarza Napoleona, któremu dnia 14. b. m. posłano depeszę moskiewską do Biarritz.

Ost deutsche Post z d. 16 b. m. pisze: „Gielda w Wiedniu i Paryżu smutny przedstawiała dziś widok. Kurs papierów nosi ślady jakiegoś wielkiego zamieszania w finansowym Olimpie. Przyczyn żadnych nie podają. Upewnijają jednakże, że przedniejszym bogom giełdy dozwolono wglądać za kulisy dyplomacji i podsłuchać pewne tajemnice. Pomimo wszelkich upiększeń półurzędowej General Correspondenz nie można zataić faktu, że odpowiedź moskiewska do trzech dworów jest krótka i węzłowata i że odrzuca stanowczo wszelkie mieszanie się mocarstw w wewnętrzne stosunki Moskwy. W depeszy przesłanej do Paryża ma się rzeczywiście znajdować ustęp, który się odznacza cierpkością (żądając podobno przytłumienia tamtejszego komitetu dla

spraw polskich). Ma tam być mowa prócz tego o tem, że gabinet petersburski pojmuje prawo mieszania się Francji w sprawę Polski kongresowej na podstawie traktatów z r. 1815; ale car z wszelką stanowczością wystąpić musi przeciw temu, że rząd francuzki zdaje się w swych notach traktować także i o wschodnich prowincjach (Zabranych), które leżą po za obrębem wszelkiej interwencji europejskiej. Nie wiemy co pocnie hr. Reebberg z otrzymaną niespodzianką; lecz w Paryżu arystokracja finansowa bardzo kłopotuje się tem co Napoleon uczyni teraz, otrzymawszy taką wręcz odmowną a nawet opryskliwą odpowiedź. Nie pojmujemy, jak półurzędowa General Corr. słowiczym głosem może mówić o rzeczach wprost przeciwnie niżeli faktycznie się mają. — Do General Corr. zaś piszą: „Dziś (d. 14.) popołudniu wręczył kurjer moskiewski panu Drouin de Lhuys odpowiedź petersburskiego gabinetu na ostatnią notę francuzką. Przesyła tej odpowiedzi, która dziś rano tu nadeszła, spóźniła się w stolicy moskiewskiej nadzwyczajnym wypadkiem. Opowiadają w dobrze poinformowanych kołach, że jeden ustęp całej aktu tego zmieniono w ostatniej chwili, a mianowicie zmiana miała zająć w kierunku pokojowym, pojednawczym. Nawet tutaj przebywający przyjaciele Gorczakowa są tego zdania, że nota ta dozna od francuzkiego gabinetu mniej więcej przychylnego przyjęcia.”

Podług Ost deutsche Post i wszelkiego prawdopodobieństwa doniesienie to jest z umysłu nieprawdziwe, aby nie straszyc giełdy, co już często przydarzyło się owemu piśmu półurzędowemu.

La Presse, moskiewska pod redakcją pana Girardin, twierdzi również coś podobnego o wsunięciu jakiegoś ustępu pojednawczego do noty, przeznaczonej dla Tuillerjów. Wątpimy jednak, aby ta pojednawczość Moskwy obok jej trzy- a właściwie czterokrotnego uporu, mogła wybaczyć politykę ces. Napoleona z kłopotów.

Dzienniki francuskie, jak Siecle, l'Opinion nationale i półurzędowa la Patrie występują wprawdzie bardzo jaskrawo przeciwko Moskwie i prą rząd ku wojnie bezwzględnej, wyczerpując wszelkie możebne argumenta, lecz Constitutionnel, La France i Pays, z którychby najlepiej można poznać co się święci, milczą zapamiętałe, ograniczając się tylko na koleniu umysłów i giełdy.

Trafnie miał scharakteryzować p. Drouin de Lhuys politykę napoleońską, odpowiadając na pytanie pewnego dyplomaty, co też teraz będzie? „Nie wiem: gdy czytam La Patrie, jestem przekonany, że będzie wojna z Moskwą; gdy zaś wezmę do ręki Constitutionnela, natenczas myślę, że zawrzemy ściśle przymierze z carem.”

Bądź co bądź, polityka ces. Napoleona stała się teraz na punkcie przesilenia, i musi się zdecydować albo — albo. Hańba i rewolucja z następstwami, albo utwierdzenie dynastji napoleońskiej i sympatja wszystkich narodów Europy, oto co ma teraz cesarz do wyboru.

La France z d. 14. b. m. kładzie nacisk znowu na porozumienie dobre (entente) trzech mocarstw zachodnich, licząc Austrję do nich; lecz równocześnie slychać o rokowaniach zwawszych niż kiedykolwiek z Turynem i Sztokholmem.

Do Czasu piszą z Rzymu 9. września:

„Baron Mayendorff, chargé d'affaires moskiewski, i generał Willisen, poseł pruski, urzędownie zaprotowali obadwaj przeciw wyrazom Ojca świętego w okólniku kardynała wikarego, przeciw uroczystej procesji, publicznym modłom i przeciw jubileuszowi za Polską. Protestacja ich była natarczywa, surową, nawet groźną. Uzupełniając i prostując wiadomości, podane w tym względzie w ostatnim liście moim przy końcu opisu wiekopomnej niedzielnej procesji, pospieszam donieść, iż kardynał Antonelli, jakkolwiek osobiście nienajprzychylniejszy Polsce, ale godnie tą razą odgrywając rolę ministra Ojca świętego, rolę, w której bądź co bądź pozostać musi, odrzekł, iż akta kościelne nie podpadają pod jurysdykcję dyplomacji, że żadne mocarstwo nie ma prawa interwencji między papieżem a Bogiem, i że przeto protestację przedstawicieli Prus i Rosji musi uważać za niebyłą. Jen. Willisen opuszczając kardy-

nała, nie posiadał się z gniewu. Br. Mayendorff, odchodząc prawie od siebie, zażądał instrukcji od swego dworu. Był to cios nieprzewidywany, który go we Frascati wśród rozkoszy villeggiatury zaskoczył. Ciekawa rzecz, co z Petersburga odpowiedział i czy p. Kisielew wróci. Postawa ambasadora austriackiego była całkiem odmienną i żywo wszystkich uderzyła. Barot Bach przybył umyślnie z Albano na procesję za Polską i zajął przed bazyliką N. Panny Śnieżnej z całą ambasadorską wystawą, bo ze strzępcem i służbą w urzędowej austriackiej liberji. Towarzyszył mu hr. Montebello, naczelnik okupacyjnej armii, a dawny towarzysz powstańców naszych w 1831 r.”

„O zamiarach konstytucyjnych rządu moskiewskiego krążą po dziennikach zagranicznych najsprzeczniesze pogłoski, pisze jakiś korespondent russofil w Köln. Zig. Staraniem się zgłębić stan rzeczy, i udzielać następnie rezultat tych badań. Car Aleksander miał dawno plan zreformować swoje państwo wielkie, i to od dołu do góry (to prawda niezaprzeczoną). Wojna krymska wykryła tak straszne choroby życia publicznego w Moskwie, że reforma stała się dla Moskwy kwestją bytu, dlatego też poczęto działać w sposób następujący. Roztrząsano równocześnie wszelkie gałęzie życia państwowego, sądownictwo, administrację muncypalną, finanse, armię, podatki, oświatę i t. p. Rząd udał się następnie do władz i zgromadzeń prowincjonalnych i powiatowych, zbierając tak opinie jak i różne inne data. Rząd moskiewski posiada też stopy aktów z najobfitszymi materiałami. Mianował on komisje do zbadania rzeczy, a te przosłały sprawozdania wprost do rady państwa. Ostatnie liczne posiedzenia tej najwyższej władzy krajowej, można sobie wytłumaczyć tem, że zajmowała się materiałami temi. Reforma sądownictwa jest już prawie ukończoną i zapewnia jawność postępowania, tudzież nierównie większą rękojmię dla partyj i oskarżonych (słyszmy to samo od lat dziesięciu.) Największe trudności nastroją instytucje muncypalne i prowincjonalne. Rząd wychodzi przy tem z tej zasady, że ponieważ stosunki ziemiańskie w Moskwie zmieniły się zupełnie emancypacją włościan, więc reprezentacja nowych posiadaczy (włościan) musi przede wszystkim być wprowadzona w życie. Podług udzielonych mi szczegółów przyjął rząd następującą zasadę. Każda posiadłość wartości do 5.000 rubli ma prawo postawić jednego wyborcę. Włościanie więc, którzy mniej posiadają, zbierają się w grupę, przedstawiającą powyższą wartość, i wybierają dopiero jednego wyborcę. Kto ma własność za 5.000 rubli lub więcej, jest wyborcą. Na podobnych podstawach wyborczych mają także polegać sejmy prowincjonalne. Czyli i jak podług wszelkiego prawdopodobieństwa złoży się centralna i właściwa reprezentacja narodowa, zdaje się być jeszcze nierozstrzygniętem. W każdym razie rząd moskiewski, jak widzimy, zatrudniony jest teraz pracą kolosalną, której nie można mierzyć podług stosunków średnio- i zachodnio-europejskich.

„Świat oficjalny w Petersburgu ignoruje te uznania godne usiłowania z pewną ostentacją, ponieważ nie chciałby ich uznawać za rezultat interwencji europejskiej, i ponieważ chce zaalarmować świat zreformowaną Moskwą. Ze Moskwa nadaje dlatego instytucje prowincjonalne i administracyjne, ażeby je ukoronować właściwą konstytucją, każe się tego domniemywać misja p. Miniutyna za granicą, z której wrócił niedawno (nazbierawszy wzorków konstytucyjnych, jako rzecz nieocenioną dla Kałmuków i Ostjaków). Z usiłowaniami temi idzie ręką w rękę plan założenia w Petersburgu nowego dziennika francuzkiego, w celu pośredniczenia interesom rodzimej Moskwy z interesami innych państw europejskich. Mam przyczynę sądzić, że nowy organ będzie się o wiele różnił w zdaniu od ks. Gorczakowa, i okaże się w swych zasadach mniej sprzecznym, niżeli ten mąż stanu. Co się nareszcie tyczy sprawy polskiej, to upor narodowy i ambicja posunięte są tu do najwyższego stopnia. Książę Gorczaków ukazuje się znowu tym samym doktrynerem, jakim był podczas



konferencyj paryskich (po wojnie wschodniej). Wolaliby oni, żeby pobita Moskwa podpisała haniebny pokój, jak żęby w chwili gdy jest potężną, ustąpiła z honorem. „W Moskwie wolnej, Polska wolna!” — oto cała nie, która łączy myśl reform moskiewskich z rozwiązaniem kwestji polskiej. Górczaków ma nawet uznawać, że ponieważ Polacy dawniejsze mają zwyczaj konstytucyjny, niż Moskale, rząd przeto na tem nie straci, jeżeli „reorganizacja” Polski poprzedzi proklamację konstytucji moskiewskiej.

Na tem kończy się rezultat badań konstytucyjnych tego korespondenta moskiewskiego.

## Ziemia Polska.

### Z pod Tomaszowa 20. sierpn. (spóźn.)

(w) Nie pisałem do was dawno, gdyż okolica nasza z wyjątkiem rozbójnika Emanowa z jego bandą z Tomaszowa, który codziennymi rewizjami, aresztowaniami i rabunkami przejmował strachem i zgrozą każdego, odetchnęła dopiero trochę, i dotąd do siebie przyjść nie może. Ofiary podejrzeń tego zbrojcy, jęcza dotąd w Zamościu, dostarczył on zbirom zamojskim kontyngens dość liczny, bo 30 osób. Jakiego stopnia winą potrzeba zasłużyć na gniew i nielaskę Emanowa, a następnie by być uwięzionym i różnymi sposobami w kazamatach dręczonym, parę przykładów (za których autentyczność zaręczam najsołenniej) za dowód posłuży. Aresztował on przed trzema miesiącami doktora Z. Wiśniewskiego w Gródku za to, że przy rewizji w domu brata jego, proboszcza gródeckiego (siedzącego w Zamościu w skutek denuncjacji szpiega Żukowskiego), znaleźli Moskale fotografowaną grupę kolegów z uniwersytetu kijowskiego. Odsyłał tedy doktora Wiśniewskiego z fotografiami pod silną eskortą do Zamościa z raportem, że „nasz w Gródku wyfotografowanych członków centralnego komitetu.” Pijk, zbrojca marząc ciągle o komitecie, przemysłiwając jak będzie szczęśliwym śmiercielnikiem ten, któremu się udać wykryć takowy, wpadł na myśl genialną, urzawszy wyfotografowanych kilkunastu studentów, że to musi być komitet. Nie zważa na przedstawienia podkomendnych oficerów, łtużących się nad głupotą jego, nie zważa na to, że owa fotografia była robiona przed sześciu laty, gdzie się nikomu nie śniło o centralnym komitecie, — stawia na swoim i Wiśniewski jęczy już trzy miesiące w kazamacie za to, że się z kolegami fotografował. Wzięty z Gródka syn właściciela Wiktor Arczyński, bo Emanow odkrywszy siedzibę komitetu w Gródku, zakonkludował łatwo, że jeśli nie należał do komitetu, to i tak winien ciężko, gdyż fotografię jego znalezione w albumie brata jego, dr. Wiśniewskiego. Wzięty i lokaj z Gródka pod pretextem, że był w bitwie pod Tuczapami. Wiścała zeznaje, że od chwili powstania nie wydała się nawet na dwa dni z domu; komisja wojenna w Zamościu przekonana o tem, lecz więzi niewinnego, bo Emanow uznał go za buntownika. Ks. Kulczyński z Łaszczowa wzięty za to, że w czasie rewizji znalazł w domu trzy pary butów jego własnych; ale to dość dla Emanowa, to corpus delicti, to jasny dowód, że dostarczał obuwia powstańcom. Ma naukę, że nie należy się sprawać sobie butów, aż wtedy, kiedy te, w których chodził, z nog zięcą. Ważne odkrycie 19. wieku, którego dobrodziejstw świat cywilizowany zawdzięczy Emanowowi. Kilkunastu uwięzionych oficjalistów z okolicy gnije w kazamatkach za tę zbrodnię, że niejakiemu rodem ze Lwowa chłopcu najgorszej kondyty, dali przytułek, pożywienie, a których ten łotr jako niebezpiecznych wskazał Emanowowi. Pieszczał go i całują Moskale w Zamościu, białizny, ubiorów i przysmaków dostarczają, a on niestworzone rzeczy wypłata i komponuje. Stary i szczywany szpieg Żukowski za ledwie dorówna owemu 15-letniemu P. w zmyślaniu zarzutów i bezczelności.

Że taki Emanow aresztowaniami, rabunkami chciał sobie utrać drogę do łask cara, do awansu, kreśćów etc., nie dziwi nas wcale, gdyż takich Emanowów tysiące naliczyć można u Moskali.

Z nowin donoszę wam, że dotychczasowy komendant Zamościa, generał Hartung, człowiek dość ludzki, obchodzący się po bożemu z więźniami, w skutek intryg Emanowa dostał dymisję, a w miejsce jego przeznaczono z tego, ale słabego charakteru hulakę Kanabicha i dodano mu za pomocnika i doradcę Emanowa. Jaki los biednych naszych więźniów, jak ich dręczyć i przesładować będzie Emanow, domyślicie się łatwo, kiedy już za Hartunga w skutek mąk i dręczenia umarł ks. Paściekowski. Moskale rozgłosili, że sam życie sobie odebrał; niewiercie temu, teraz wielk zapewne pójdzie koleję jego!

Żona znanego szpiega Żukowskiego z Nedeżowa, który w obawie o swe pełne zasług życie

siedzi w Zamościu pod opieką Moskali i uzbrojony rewolverem po mieście się przechadza, wyręczając swego godnego matronka, jak może usługuje Moskalom. Jeździ tedy do Żółkwi i Lwowa ze swym ulubionym faktorem, młodym żydkiem, znanym ze szpiegostw już od czasu manifestacji, i zbiera wiadomości, gdzie się zbierają oddziały i w których miejscach wracać tutaj mają. Emanow zate przysługi lubi ją bardzo, korzysta z jej usług i nieraz się odzywa po wypiciu paru szklanek wódki, że niema w całej okolicy tak ojczonej zenszczyzny jak mada m Zuko wska, bo ona tylko jedna o wstykiem mu powie, a wsie ostalinyje to moszenniki i buntow wszycziki. Najczęściej wyjeżdża na Bełzec do Żółkwi, — czy i nadal tym traktem wycieczki robić będzie, nie wiem; jako agentka moskiewska wszędzie i zawsze ułatwień doznaje, pod obcem nazwiskiem podobno nawet jeździ. Do was należy być ostrożny!

### Z Proszowskiego 14. września.

(k) Trzeci żołnierzy austriackich, Arweil, Wosiła i Sei nieznanego mi nazwiska, z pułku huzarów stojących po nad Wisłą w Ispinie i Grobli, z polecenia wyższej władzy przeprowadziły się w zeszłą niedzielę przez Wisłę wprost Warszawa do królestwa Polskiego i odbywały tam kilkogodzinny patrol; doniesiono bowiem fałszywie władzom austriackim, że na galarach, pod drzewem opalowym, ma ktoś prowadzić proch dla powstańców. Ponieważ załogę z Brzeska, Nowego Moskala cofnęli, chciano im więc wyrzucić sąsiedzko-przyjacielską, a może nawet nadszpieganą przysługę. Fakt ten niezwykle a niezawodny, godzinę zdaje się zanotowania. Nakaz patrolu wyszedł, o ile się dowiedzieć mogłem, od p. Hoscharda, adjunkta powiatu z Bochni, pełniącego dziś jakieś polityczne czy policyjne obowiązki przy komercyje celnej w Sierosławicach.

Z wyprawy Taniewskiego w szpitalu proszowskim (w Zagrodach) mamy dziś jeszcze 19 rannych. Oto ich nazwiska: Adolf de Benedikt, Teodor Rudziński, Józef Drabikowski, Romuald Godlewski, Franciszek Lukaszewicz, Jan Matysik, Jan Orasiewicz, Antoni Gajdzinski, Zygfryd Kucz, Antoni Piwowski, Bartłomiej Jędrasik (włoszanie), Aleksander Zielinski, Mikołaj Grzybowski, Józef Wejnar, Teofil Bogucki, Józef Nat (Węgier), Jakób Matura, Jan Pacanowski, Napoleon Gromadzki. — Zmarło pięciu: Józef Madaras, Jan Werbant, Bernard Szklarczyk, Adam Kozłowski. — Wywiezieni do Olszka: Szafrak, Arany, Janawski Walery, Dębicki Gustaw, Kalita Józef, Klementynowicz Leon, Wieczorek Władysław, Krzyżanowski Władysław, Szuli Władysław, Hollendorf Leon. — Rannych w troskliwej opiece mają okoliczne panie i zaocy a niezmordowany dr. Rosenzweig, któremu do pomocy potrzebnym jest koniecznie znający chirurgję lekarz.

Naczelnik cywilny województwa krakowskiego poproszał ludzi zdolnym do noszenia broni wezwania, aby w ciągu dni 14 stawili się w obozie. Słyszałem wielu uzalających się, że wzywający nie uwzględniał zupełnie stosunków rodzinnych zawezwanych. Tenże naczelnik za wiadania okólnikiem mieszkańcom województwa krakowskiego, że Feliks Chwalibóg z Jurkowa, Marcei Masłowicz i Ludwik Bajcz z Kamiennej, z powodu obojętności dla sprawy narodowej sąsiadują na powszechną pogardę rodaków. Odpis wezwań i okólnika przesyła wam w przyszłym liście.

Czengiery aresztował zacnego obywatela Kwiryna Rusockiego z Węgrzynowa i obywatela Wiśniewskiego z Warzyna w Jędrzejowskim.

### Kraków 18. września

(sk) Rzeczywisty stan u nas ciągle jednaki. Rewizje po rewizjach, aresztowania i strzelaniny ciągle. Dnia 14. b. m. w okolicy Bronowic patrol spotkał oddział powstańców, których chłopci przeprowadzali; dał ognia i przytrzymał Machaczka, rodem Czecha. W Rozwadowie przytrzymał 21, w Leżajsku 30, w Ulanowie 9, w Tarnowie 8. Z Rozwadowie przywieziono do tutejszej policji trzech. Do wydalenia za granicę odstawiono na granicę dwóch. Ta ciąga robota policyjna nie ustaje.

Zmarł z ran (35.) Józef Malinowski, gimnazjalista z waszej szkoły, rodem także ze Lwowa. Pogrzeb jego odbył się wczoraj po południu. Był on raniony w Igołomi, podczas wyprawy Tan....

Z pola walki głuche wieści dochodzą o bitwie, jaką miał stoczyć Chmieliński w tych dniach z Moskalami. Miała ona wypaść na stronę polską korzystnie, ale potwierdzenia o tem nie mamy.

Lelewel, poległy pod Batorzem, nazywał się Marcin Borełowski, był Krakowianinem, synem murarza. Urodził się r. 1829, i poświęcił się za-

wodowi biacharskiemu. W Bochni został majstrem w Warszawie jako studniarz od r. 1859 pracując doszedł do spółki ze Spornym, fabrykantem pomp. Krótki życiorys Lelewela podaje dzisiejsza Kronika. Obszerniejsza zaś broszura o jego życiu i bojach, ma wkrótce ukazać się z druku w Krakowie.

### Z Lubelskiego 15. września.

(Ciąg dalszy.)

(S) Noc ciemna nie dozwoliła iść za/n przystojnie i pozbawiła nas tych korzyści, jakie rosną po bitwie w ściganu uchodzących. Sternberg, niefortunny dowódca moskiewski z pod Kobylanki w dniu 1. maja, po kilku-godzinnem zbieraniu się w lesie, od placu boju na 3 wiorsty odległym, skrytymi drogami cofnął się jak najspieszniej do Biłgoraja. Ztąd wysłał on jak najspieszniej kozaków w kierunku Zamościa, wzywając znacznej pomocy; i do Janowa, żądając natychmiast amunicji. Rzeczywiście, jak powzięliśmy później pewną wiadomość, Moskwa wyszła z trzech dział swoich wszystkie ładunki, a piechocie zostało tylko po kilkanaście nabojów. Sternberg oczekiwał drżący noc całą, przypuszczając możebność naszego ataku na obsadzony Biłgoraj. — Ale zwycięstwo panasowskie i nas bardzo drogo kosztowało. Z szeregów ubyło do 170 ludzi, a oddział cały mocno był zmęczony. Z drugiej strony trzeba było myśleć o wycofaniu się z miejscowości, na którą dążyły ze wszech stron przeważne siły moskiewskie. Przed bitwą jeszcze rekonesans nasz konny, do Tomaszowa wysłany, przejął sztafetę, przez pułkownika Miednikowa z Janowa do komendanta twierdzy Zamościa adresowaną, w której donosi, że do współdziałania przeciwko oddziałowi pułkownika Lelewela, zawezwane zostały wojska z Lublina i Krasnegostawu, oraz że podpułkownik Gołubiew z za Wisły zdążył forsownym marszem z bataljonem strzelców i 2 szwadronami dragonów.

Wypocząwszy więc chwilę w Zwierzyńcu, dokąd odprowadziliśmy naszych rannych, udaliśmy się w kierunku Szczepieszcza, i na nocleg stanęliśmy w Goraju. Rekonesans konny, do Szczepieszcza wysłany za żywnością i zaopieczaniem szeregów naszych, dostarczył z tego miasta 70 ochotników i rekrutów, którym broń natychmiast rozdana została. Ranitko opuściliśmy Goraję i przez Teodorówkę i Radziecin posunęliśmy się za Abramów, i tu w pobliskim lesie stanęliśmy dla zgotowania obiadu. O godzinie 12. pokazały się na górach po pod lasem przednie straż Sternberga wzmocnione posiłkami z Janowa, złożone z kozaków. Pozycja była nieszczęśliwą i dla tego wyruszyliśmy natychmiast. — Żołnierz, zmęczony trudami i upałem, nieposłony nadto dnia tego, maszerował wolniej, jak wymagały okoliczności, a pod wsią Podlesiem ustał prawie zupełnie. Trzeba było przed czekającym nas forsownym marszem dobrze odpocząć i dla tego pułkownik postanowił nocować w Podlesiu, dokąd przybyliśmy nad wieczorem dla ostrożności jednak zajęliśmy stanowisko w lesie. Noc spędziliśmy na przejmującym deszczu, atoli żołnierz posilił się do woli, i żywność na zapas rozdano. O północy doszła nas wiadomość, że Moskwa nocuje w Radziecinie, o mię zatem od naszego obozu, siły jej jednak nie były nam dokładnie wiadome.

Rano opuściliśmy Podlesie i szybkim marszem posuwaliśmy się wśród miejscowości, nie przystępnej prawie dla artylerji moskiewskiej; chwilowy odpoczynek wypadł w wsi Utroczu na 3 i pół mili forsowny marsz. Zapomniałem natomiast jeszcze, że dowódca nowo formującego się oddziału hrubieszowskiego, pułkownik Grekowiec, po potyczce w okolicach Żółkiewki stoczony, cofając się przed przeważnymi siłami Moskwy, przybył w kilkadziesiąt strzelców i kilkunastu konnicy w nocy do obozu naszego. Ludzie jego byli tak strudzeni i głodni, że podwoły pod nich użyte być musiały.

W Utroczu (o 1 1/2, mili od Janowa odległym, z którego Moskwa wyprowadziwszy całą prawie załogę, szkodzie nam nie mogła) oba oddziały spoczywały na drodze przez wieś idącej, gotując się do wymarszu. O godzinie 11. niespodziewanie usłyszeliśmy strzały wedel i równocześnie dano znać, że kozacy pokazali się na górach po za nami. Wydawszy rozkazy do stawania pod broń, pułkownik dosiadł natychmiast konia dla zrekonoskowania osobiście pozycji, polecając kawalerji bez zwłoki czasu za sobą podążać. Byliśmy przekonani, że alarmuje nas jedynie podjazd kozacki, i dla tego ulani mieli go przeproszyć.

Kawalerja nasza z oddziałem konnym Zakrzewskiego podsunęła się szybko naprzeciw kozaków i już miała na nich uderzyć, gdy na pobliskich górach po za kozactwem ukazała się piechota, a następnie artylerja moskiewska.

Moskwa skoncentrowała się w Radziecinie i postępując w ślad za nami, z wściekłością pokonywała wszystkie przeszkody, jakie sama

natura na drodze jej stawiała. Kompanja saperów postępowała naprzód, równając drogi dla armat, które piechota pomagała wciągać na góry. Do Podlesia przybyli oni w pół godziny po naszym wymarszu i niezatrzymując się ani chwili ruszyli dalej.

Strzały działowe padły — piechota moskiewska zaczęła się formować. Pułkownik polecił konnicy cofnąć się po za strzały armatnie, w zamian tego dał rozkaz do wyprowadzenia na pole 20ch kompanij strzelców. Kompanja kap. Czapl..... i kompanja rezerwa (chlubnie oznaczone w boju pod Panasówką) natychmiast wyruszyły przeciw piechocie moskiewskiej, wysuwającej się z za góry, i pod ogniem działowym rozsypany się w tyraliery. Obok tego wydany był rozkaz do ogólnego odwrotu.

Droga, po której mieliśmy się cofać, ciągnęła się po za wsią Utroczem 1 1/2 wiorsty przez czyste pole, a następnie nikała w takiejże długości lasu.

Najpierw oddział majora Cwieka wyruszył w kierunku wspomnianego lasu, stanowiąc wraz z naszą konnicą, zakrywającą furgony, silną awangardę; następnie postępowała piechota plutonami w wzorowym porządku, a w arjergardzie wspomnione dwie kompanje strzelców, odstrzelując się ciągle. Działa nie ustawały ani na chwilę. Opuszczając wieś, arjergarda nasza rozrzuciła się szerokim pasem po obu stronach drogi, zakrywając całkowicie cofający się oddział. Moskwa pomimo silnych kolonn, wysuwających się ciągle, postępowała wolno, lekko i nie odstępując armat, a rzucając tylko na skrzydła naszych tyralierów konnicę, jakby w celu oskrzydlenia ich i odjęcia. Dwie te kompanje piechoty, w dniu 6. września zastępujące nasz odwrot z pod Utroczu, swoją krwią zimną i imponującą powagą wobec skoncentrowanych sił moskiewskich, szybkością i pewnością ruchów mimo znacznej odległości od głównego korpusu, oddały znakomite i nieocenione usługi, a dowódczom przyniosły zaszczyt i chlębę.

Pod lasem zwinęliśmy tyralierów, których lewe skrzydło podczas całego przez pole odwrotu prowadził osobiście podpułkownik Grudziński, a prawe kapitan Wiesław Tom....

Wycofanie się bez żadnej prawie straty z Utroczu w najświetniejszym porządku, gdy Moskwa zajmowała wszędzie dominujące pozycje i skutecznie wszelkiej broni przeciwko nam używać mogła, uważać zawsze będziemy na równi z wygraną i to nieposlednią bitwą.

W całym tem starciu mieliśmy tylko dwóch rannych, a jednym z nich był dzielny kapitan Czapl.... ugodzony kartaczem w nogę na linii tyralierskiej. Oprócz tego w oddziale Zakrzewskiego postrzelono 2 konie.

W lasu zatrzymały się postępujące oddziały, oczekując dalszych rozkazów pułkownika, który pozostał jeszcze w tyle, rekognoskując ciągle pozycje i ruchy nieprzyjaciela.

Podbiegłem z arjergardy i otrzymałem rozkaz poruszenia kolony. Rozkaz ten zakończył osobiście dowódcą plutonów i adjutantowi oddziału Cwieka, który na odpowiedź oczekiwał. Kolonna ruszyła. Wkrótce nadjechał pułkownik z szefem sztabu, majorem Valischem, i z adjutantem oddziału, kapitanem Stępnickim, zatrzymując się przy arjergardzie, którą osobiście prowadził. Wydano powtórnie rozkaz wolnego, lecz ciąglego marszu, i takowy komunikowano awangardzie, którą prowadził major Kozłowski, szef sztabu oddziału Cwieka, a pod niebytność naczelnika, który po bitwie panasowskiej chwilowo zdał mu komendę, zastępując jego miejsce.

W takim porządku minęliśmy lasy i pole, na pół wiorsty rozległe, przylegające do większego lasu, po za którym znajdował się Rator z. Ten drugi lasek na drodze naszej leżał, nie więcej miał jednak szerokości nad 2 do 3 wiorst. W 3 częściach przebytej drogi cała kolonna wstrzymała się w marszu. Pułkownik natychmiast wysłał do awangardy spytać o przyczynę; odpowiedziano, że wstrzymanie nastąpiło z rozkazu majora Kozłowskiego. Pułkownik podał osobiście na czoło kolony.

(D. p.)

Drozdowicza plan zreorganizowania policji moskiewskiej w Warszawie, przyjęty został w kancelarji Berga, i wkrótce ma być wprowadzony w życie. Podług niego ma być mianowanych 4 policmajstrów, z których jeden w randze generała dywizji, drugi pułkownika, trzeci podpułkownika, a czwarty majora. Liczba policjantów ma być powiększona o 1170 ludzi. Inspektorami policji i naczelnikami kwartalów będą oficerowie moskiewscy, a policjantami żołdactwo wzięte z szeregów. Za każde wyszczególnienie się nastąpi nagroda pieniężna dla zaostżenia apetytu. Następnie postanawia nowy regulamin policji, aby na ratunku urządzono „biuro tajnych donosów.” Koszta tego wszystkiego mają być pokryte nowymi podatkami. I tak właściele drukarni i litografji będą musieli płacić codziennie po rublowi od każdej praszy, a każdy przyjezdny do Warszawy od pobytu tamże dziennie po 25 kopiejek, również każdy służący i robotnik, szukający w Warszawie zatrudnienia, codziennie po 3 kopiejek. Rząd moskiewski każe,



jak donosi *Ostsee Zig.*, obliczyć dokładnie sumę dotychczasowych kosztów tłumienia ruchu powstającego, tudzież sumę pieniędzy wziętych przez wojska polskie z kas moskiewskich, by spłatę ich rozłożyć kształtem podatku na obywateli w miarę „moralnego lub materialnego ich udziału” w wspieraniu powstania. Będzie to więc nie podatek, lecz poprostu kontrybucja, nałożona dowolnie podług skali, przepisanej przez pierwszego lepszego oficera moskiewskiego. Placąc ją mają wszyscy posiadacze dóbr i miasta, włościan zaś z umysłu rząd moskiewski chce oszczędzać, bo się ich boi. — Takie są dobre cięci cara — chodzi tylko o ich wykonanie, a w tem właśnie sęk najgłośniejszy, o który rozbijają się wszystkie zamiary moskiewskie od ośmiu przeszło miesięcy.

Na dzień 18. października b. r. rozpisana intendentura moskiewska w Warszawie licytację celem dostawy prowiantu dla wojsk konstantujących w królestwie Polskiem, i to na perjod od d. 1. stycznia do końca grudnia r. 1864. Licytacja podobna ma się odbywać także w Kijowie d. 15. października. Licytacja w Warszawie skończy się zapewne smutną próbą.

Naczelnikiem tak zwanej kancelarii dyplomatycznej przy namiestnictwie moskiewskiem w Warszawie, został Osten Sacken w miejsce Tęgoroborskiego, który wyjechał razem z Konstantym Masson, współpracownikiem Wielopolskiego, wrócił do Warszawy z podróży po Europie, przedsięwziętej celem przekupienia dziennikarstwa w interesie Moskwy.

Z Poznańskiego donoszą, że komisja śledcza w Berlinie kończy już swe roboty, i że 2 prokuratorów, Adlung i Mittelstaedt, zabiera się do ułożenia aktów oskarżenia, które mieć się będą dzieje polskie od r. 1860. Zażądali nawet aktów procesowych rozmaitych księży w Poznańskiem, którym zarzucano, iż agitują pomiędzy ludem. Berliński akt oskarżenia przeto wypadnie nader foliantowo, a *Posner Zig.* nie czyni nadziei, by przed nowym rokiem mógł być gotów. Ostateczna zaś rozprawa przypadnie zapewne dopiero w kwietniu roku przyszłego.

Z Wilna dnia 12. września donoszą *Dzienniki Poznańskiemu*: Murawiew wyprawiał wczoraj miastu podobną znowu jak przed kilku dniami komedję. Był to dzień nie już „świętej” rocznicy koronacji, ale „wysocy uroczystych” imieniu cara. Odbyło się zatem jak zwykle przyjęcie w pałacu Murawiewa, gdzie między innymi na wprost wyleczony Domejko pośpieszył w imieniu szlachty złożyć hołd i powinszowanie, gdzie sprawdzano gwałtem gminy i to wprawdzie „30 gmin obowiązkowych włościan dzisiejskiego, 34 gmin wilejskiego, i 3 gminy trockiego powiatu”, również kilka gmin włościan rządowych, „miały szczęście” przedstawić Wiszatego, najpoddańsze listy; gdzie wreszcie tenże kilku chłopom z Moskwy raczył własnoręcznie przypiąć medale srebrne za odznaczenie się przy chwytaniu powstańców i oddawianiu ich do władzy moskiewskiej. Później nastąpiły nabożeństwa kościelne z odśpiewaniem „narodowego hymnu: Boże cesarza zachowaj!” przeczem w synagodze wedle *Kurjera Wileńskiego*, „melodyjny i czysty głos muzyczny głównego kantora i śpiewaków, zwrócił na siebie uwagę wszystkich obecnych.” W czasie uroczystości w cerkwi rozbiegła się wieść o mianowaniu Murawiewa kawalerem orderu św. Andrzeja, w skutek czego podążyli dygnitarze winszować mu nowej łaski cara, którą tenże tak oczywiście przed całym światem, jakby urągając się nad Europą, a zwłaszcza nad państwami zachodnimi, zaszczyt mordarce Litwy. Parada była wspaniała; „wojsko i lud” witały Murawiewa „dlugotrwałemi, nieustannie powtórzanemi gorącemi okrzykami ура!” W teatrze znowu przyszło wśród entuzjazmu do manifestacji na cześć cara; illuminacja zaś, nakazana wszystkim pod najrozśmieszonymi karami, wypadła jeszcze wspanialej niż 7. bm. Nie dość na tem, wileńskie kupieckie gminy ofiarowały „dobrowolnie” dla żołdactwa moskiewskiego po czarce wódki, funcie mięsa i bułce pszennej. Przyczem się dowiadujemy, że w Wilnie stoi 9,500 Moskali żołdoga.

Grozą przejmując bezcelność tego opisu, i zdaje się, że pomsta niebios piroranami spaść musi na głowę zbrodniarza, co mordując i paląc cokolwiek naokół siebie napotka, śmie jeszcze szydersko namiętnie się z ofiar swoich i bliźni miłosierdziu Boga.

Wywieziono w końcu przeszłego miesiąca na Węgny do ciężkich robót w Sybirze panią Emilję Bądzińską z córka, właścicielkę dóbr z powiatu trockiego, odziane w szare kaptory z złotemi lamami, owe oznaki najcięższej zbrodni w Moskwie.

Makowiecki, 25letni młodzieniec, był oficer moskiewski, później zaś towarzyszył broni Albertusa, wzięty pod Gedrojstami 25. czerwca do niewoli, wyleczony z kilkunastu ran zadanych mu przez pastwiące się żołdactwo, i na szubienicę przez Murawiewa skazany, szedł na śmierć, jak gdyby nagrodę miłości ojczyzny i męczeństwa swego naprzód uśmiechając się do niego widział. Dziwnie pięknie wyglądała szlachetne jego oblicze przy białej na głowie konfederatce i szarej powstającej sukmanie.

Między skazanymi na Sybir, których d. 28. z. m. w liczbie 80 z Wilna kolejną wysłano, znajdował się waleczny Władysław Klimuntowicz, żołnierz z pod Narbuta, z którym pospołu aż do nieszczytnej potyczki pod Dubiczami walczył. Cudem nieomal uzdrowion z 9 ciężkich ran, które w ostatniej bitwie otrzymał, skazany na rozstrzelanie, a utrakawiony na całe życie do ciężkich robót w kopalniach.

Wywieziono tegoż samego dnia do gubernji permskiej szanownego marszałka szlachty powiatu trockiego Ludwika Jeleńskiego, do gubernji orenburskiej Franciszka Konoplańskiego, asesora izby cywilnej wileńskiej, obydwóch za niepodpisanie adresu.

W guberniach mińskiej, kowieńskiej, gro-

dzińskiej i wileńskiej dotąd uwijają się oddziały powstańcze, staczając tu i ówdzie pomniejsze utarczki. I tak w powiecie bielskim stoczył Nadmirar z 150 koni 5. b. m. potyczkę pod wsią Ruchły z Moskalami, którym ubił 21 ludzi i majora i ranił 18. Kilka dni później starł się znow z nieprzyjacielem pod Markową Wolką, przyczem straty z obu stron były małoważne. Dnia 20. z. m. walczył oddział Wysłoucha w Szelańskim lesie w powiecie trockim z Moskalami pod wodzą pułkownika Tizdel i z małą stratą ich odparł. Nazajutrz został Wisłouch atakowany w lesie w pobliżu wsi Pietraszyszek przez przeważnie siły moskiewskie, jednakże zdołał się szczęśliwie wycofać. W kilku innych miejscach także zaszły małe starcia, o których nie ma bliższych wiadomości.

### Kronika.

**Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Marcina Lelewela** odbyło się u nas wczoraj z niezwykłą okazałością. Kościół OO. bernardynów nie był jeszcze nigdy tak przepiękny. Maństwo osób musiało dla braku miejsca wracać od progów świątyni. Wspaniale oświetlony i w godła wojownika polskiego przybrany katechizm otaczał w żałobnym ubraniu grono dzieci, starców i młodzieży obojgi płci. Piękny śpiew naszych dyktantów i dyktantek podnosił wrażenie, jakie sprawiał na przytomnych smutny obrzęd. Nie wszyscy jednak, którzy by tego byli pragnęli, mogli brać udział w nabożeństwie; tak urzędniczy od tutejszego krajowego instytutu kredytowego nie mogli oddać tej cześci poświęconej polskiemu bohaterowi dla skontra kasy, które odbywali właśnie wtedy członkowie naszego Wydziału krajowego.

Wedle wykazów urzędowych rozsyłanych jest w Galicji pocztą w kwartale bieżącym następująca ilość egzemplarzy dzienników politycznych: *Czasu* 2,223 egzemplarzy, *Gońca* 456, *Gazety Narodowej* 2,225, *Kroniki* 350, *Przyjacela* dom. razem z *Przeglądem* 1,020 egzemplarzy.

**Z Buczacza.** Przy licznym uczestnictwie okolicznej szlachty i miejscowej inteligencji odbyło się w Buczaczu dnia 17. września solenne nabożeństwo żałobne za duszę śp. Marcina Lelewela

(K) **Z Rozdolu.** Dnia 11. b. m. odpawiono w tutejszym kościele OO. karmelitów solenne nabożeństwo żałobne za poległych i pomordowanych braci naszych. Dzięki obywatelkom okolicy naszej, które podczas nabożeństwa, przed odśpiewaniem pieśni narodowych składając się zajęły, uzbierał się kwotę 88 zł. 80 kr., którą, jako umocnienie do tego od tutejszych obywateli, przesyłamy na ręce szanownej redakcji na zapotrzenie rannych, stojących w szpitalu cieszanowskim. W składce owej znajduje się i grosz wdowi, i nie jeden z wieśniaków naszych chociaż małym datkiem przyczynił się do niej. W końcu mam sobie za obowiązek w imieniu wszystkich rodaków podziękować panom: Dąbkiewiczowi, Kosteoremu i Wierzbickiemu, proboszczom okolicznych obr. lac., a osobliwie przeroiwi tutejszego kościoła OO. karmelitów, księdzu Kaczkowskiemu jako też jego podwładnym księżom za szczerze i bezinteresowne zajęcie się powyższem nabożeństwem.

Na rannych w Cieszanowie nadesłał do redakcji *Gazety Narodowej* p. Henryk Brodzki z Jasłan 10 zł. w. a. które redakcja wraz z powyższą kwotą, otrzymaną z Rozdolu, oddała do rąk właścicieli.

**Zakazane pisma.** Ok. sąd krajowy lwowski w sprawie karzącej zakazał uchwałami z dnia 12. z. m. jako zawierające poszlaki zbrodni zakłócenia spokojności publicznej: 1) „Kłosy dżycyste.” Poezje Franciszka Wali-górskiego. Lwów 1862, z drukarni E. Winiarza. 2) Co tam słycać w świecie? (Szczę ulważy w świecie?) Lwów 1862, broszurka wyszła przed rokiem w tejże samej drukarni jako dodatek do *Dziennika Polskiego* i zaraz wtedy przez ek. dyrektora policji zabrana jako poszlakowane o zbrodnię stanu zakazał tenże sąd pod dniem 19. z. m.: 1) „Regulamin piechoty, kawalerji i artylerji wraz z instrukcją dla powstańca z służbą obozową.” Paryż z drukarni Bour-gonae i Martinet 1846. 2) „Robota procha zwyczajnego i nowo wynalezionych istot strzelnych przez P. K.” Wydanie drugie. Nakładem komitetu emigracji polskiej. Paryż z drukarni L. Martinet 1863. Sąd krajowy w sprawach karnych w Krakowie zakazał wyrokiem z 10. bm. pismo p. t. „Głos wołającego kapłana na puszczy” jako mieszające w sobie istotę zbrodni zakłócenia spokojności publicznej. C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie zakazał rozszerzanie poematu Michała Bałuckiego p. t. „Bez chaty” który, drukowany przedtem bez przeszkody w *Dzienniku literackim*, wyszedł był następnie w roku 1862 w Krakowie, drukiem i nakładem J. Wywiatkowskiego, jako stanowiący wykroczenie podlegające w myśl § 305 kodeksu karnego, w skutek rekursu założonego przez ek. prokuratorję państwa przeciw uchwałom sądu karnego pierwszej instancji, którą nie dano miejsca żądaniom podobnego zakazu, postawionemu przez ek. prokuratorję.

**Nadesłane.** (W sprawie p. Karola Polityńskiego.) Czyniąc zażądaj wezwania, w num. 77. pisma waszego przez korespondenta krakowskiego (ek) niezrozumieniem, wyświadam niniejszem kwestję aresztowania syna mego, jako strona w nieobecności tegoż najwięcej interesowana.

W ostatnich dniach z m. wracał syn mój 17-letni Zygmunt z wycieczki do Krakowa, i pomimo najlegalniejszego paszportu i kupionej już biletu jazdy został przez patrol z sześciu żołnierzy i jednego policjanta na dworcu kolei żelaznej przetrzymany i do kaźni policyjnej oddany. Nazajutrz spisano z więźniem protokół, i ślad uznano zbyt niebezpiecznym tego, który zeznał, iż w celu obejrzenia narodowych pamiątek po pierwszy raz przybył do Krakowa, skoro nie pozwolono mu wracać do domu samemu, ale przydano do towarzysztwa żandarma.

Ażebym uniknąć nieprzyjemności jedno a może i dwudniowej jazdy na podwodzie, chcąc przytem jak najprędzej pozbyć się niepożądanego towarzystwa, kupił bilet jazdy kolejną sobie, jakoteż i swej straży przybocznej. Przy wsiadaniu jednak do wagonu, konduktor kolei, wypełniając tylko ściśle swój obowiązek, zapytał, czy strażnik nabył? — a gdy potwierdzając otrzymał odpowiedź, żądał natychmiastowego wykroczenia naboju, czego jednak pan żandarm w żaden sposób uczynić nie chciał.

Upr ten pana żandarma pozbawił syna mego wolności jeszcze o długich godzin 16 i stratę wyłożonych na bilety pieniędzy, albowiem gdy konduktor, a nawet urzędnik od kolei, obstając przy swoim, nie chciał wpu-

ścić do wagonu pana żandarma, to tenże gwałtem odprowadził więźnia napowrót do kaźni, gdzie jeszcze jedną noc na nienaśludniejszej pościeli przepędził był przymuszony, i dopiero nazajutrz, to jest aż na trzeci dzień po przyaresztowaniu w asystencji żandarmów, niewiadomo przy nabytej czy nienabytej broni (podług doniesienia korespondenta (sk) inżynier koleji żelaznej p. Zechałka uległ wpływowi władzy i wbrew rozporządzeniu reskryptu minist. dopuścił do wagonu żandarmów z nabitymi bronią; p-r.) przybył do Tarnowa, gdzie został natychmiast uwolnionym, nie dowiedziawszy się nawet, jak również i ja po dzień dalsiwszy, z jakich prawnych powodów (bo oczywiście tych nie było) został na tyle nieprzyjemności i kosztów wystawiony.

Dowodem zupełnej niewinności jest natychmiastowe uwolnienie więźnia po odstawieniu go do Tarnowa; czy atoli winni pokrzywdzenia więźnia zostali według litery prawa ukarani, nie jest mi wiadomo.

Karol Polityński.

### Z Wiednia.

**Sprawozdanie z czwartkowego posiedz. Izby posłów Rady państwa.** Początek o godzinie pół do jedenastej zrana.

Ministrowie obecni: Schermerling, Lasser, Hein-Mecery. Galerje przepelnione; w loży dyplomatów książę Czartoryski, Lubomirski i hr. Mycielski z Poznania. Prezydent Hasner oświadczył, że od lwowskiego sądu krajowego nadszedł następujący telegram: „Uchwałę z dnia 11. bm., mocą której ma być wytoczone śledztwo z § 58 o zdradę stanu, i ponieważ Rogawski poszlakowany jest o udział w niej, uprasza się o pozwolenie zatrzymania go w więzieniu. Pisemny wywód pójdzie pocztą.” Na zapytanie przyzdyjdu, kiedy to nastąpi, odpowiedział sąd, że dzisiejszym pociągiem ranniejszym (ze Lwowa dnia 17. bm.); a ponieważ uważa telegram ten za coś nowego, więc nie czuł się upoważnionym bez przyzwolenia Izby oddać go wydziałowi do sprawy obywatela Rogawskiego wybranemu, wnosi więc aby to uczyniła Izba.

Zyblikiewicz uważa ten wniosek za przedwczesny. Telegram ten nie jest przydatny do procedury regulaminowej, bo nie jest aktem samodzielnym. Trzeba czekać aż nadejdzie wyłączenie pisemne. Tymczasem ważną rzeczą dla Izby, wiedzieć, jak też wykazała się cała sprawa podług dotychczas przedłożonych aktów. Sąd lwowski w uchwałę z d. 28. z. m. wiedział z niezawodną pewnością, że Rogawski dnia 5. b. m. będzie przydybany na gorącym uczynku! (Śmiech na lewej). Uchwałę z dnia 11. b. m. znał, iż Rogawski winien jest zbrodni stanu, a chociaż sąd o tem wiedział, to przecież nie wniósł o pozwolenie do ścigania sądowego i trzymania go w więzieniu. Dopiero wczoraj niespodziewanie nadszedł telegram z prośbą o to. Wnosi przeto mowca, „aby Izba telegram ten przyjęła do wiadomości, wstrzymała się jednak z oddaniem jego do wydziału, aż dopóki nie nadejdzie wywód pisemny, a tymczasem zaś by wysłuchała sprawozdania wydziału, opartego na aktach dotychczas nadesłanych.”

Dr. Waser (przewodniczący w komisji rozstrząsającej sprawę posła Rogawskiego). Wydział obradował na podstawie species facti, którą mu przedłożono. Na wczorajszym posiedzeniu przyzdykt zakomunikował mi powyższy telegram. Wydział jednak nie czuł się upoważnionym, wchodzić w obrady ponowne z powodu tego telegramu, i pozostawia Izbie rozstrzygnięcie, czy wydział ma zdać sprawę bezzwłocznie, czy dopiero po naradach nad nową sytuacją rzeczy.

Dr. Demel wnosi, „aby wydział bezzwłocznie zdał sprawę z wypadku p. Rogawskiego.” Wniosek licznie poparty.

Dr. Aichenegg stawia przeciwny wniosek, popierany przez stronictwo ministerjalne. Wniosek Zyblikiewicza podobnie liczenie znajduje poparcia.

Dr. Berger chce aby ściśle odłączono w sprawie Rogawskiego: czy Rogawski został przydybany na gorącym uczynku, i czy ma być dozwolone ściganie sądowe jego osoby. Jednego z drugimi nie można mieszać.

Dr. Mühlfeld sprzeciwia się sprawozdaniu bezzwłocznemu.

Dr. Aichenegg, jeden ze świeżych posłów w Radzie państwa, wśród śmiechu i wołania: oho! uzasadnia swój wniosek głosnemi, a dziwnie loicznemi argumenty, iż w Galicji panuje polityczne wzburzenie umysłów, a nagłe wypuszczenie posła Rogawskiego zwiększyłoby jeszcze ten niepokój! Prosi więc aby się wstrzymano jeszcze 24—36 godzin.

Dr. Hein minister sprawiedliwości wma-wia, że godność i honor Izby wymaga, aby wysłuchał lwowski sąd krajowy, zanim przyjdzie do uchwały. Popiera więc wniosek Aichenegga.

Dr. Rechbauer przemawia za bezzwłocznem sprawozdaniem i krytykuje przytem postępowanie sądu lwowskiego. Dr. Hein protestuje w imieniu rządu przeciwko temu, iż Izba uważa się za powołaną osądzać postępowanie sądów; pierwzej należy czekać na szczegóły a potem dopiero rozstrzygać.

P. Brosche oświadcza się jak najmocniej przeciwny wnioskowi Aichenegga a za wnioskiem Demla. Chociaż cierpiący, uważał on za obowiązek swój przyjechać na posiedzenie, gdzie chodzi o dobro przyjaciela i kolegi. Nie wiadomo, jak długo podoba się sądowi zwlekać ze swemi szczegółami pisemnymi, a tymczasem Rogawski będzie zostawał w więzieniu (bardzo trafnie!)

Minister dr. Hein. Poseł Brosche napastował sąd austriacki, i podejrywał go, iżby mógł kogoś wbrew prawu więzić. To się nie zgadza z powagą Izby (oho! oho!).... Bardzo proszę! Ja muszę ująć się za sądownictwem przeciwko tym insynuacjom.

P. Brosche. Muszę stanowczo odeprzeć

insynuację p. ministra sprawiedliwości (brawo!).

Min. dr. Hein. Protokół pokazuje, czy poseł Brosche miał prawo odierać to.

Prezydent Hasner. Sądę że p. Brosche mówił w dobrej wierze. Nie mam powodu, why-wać go do porządku. (Huczne brawo.)

Dr. Giskra nie może przypuścić, by sąd lwowski, jeżeli Rogawski winien rzeczywiście, dotychczas nie był w stanie, dostarczyć sobie potrzebnych na to dowodów — tak iżby uwolnienie Rogawskiego utrudniło lub udaremniło dalsze śledztwo. Nie może również przypuścić, by wzburzenie umysłów w Galicji mogło się zwiększyć, gdyby Izba uchwaliła, że Rogawski nieprawnie jest trzymany. Przeciwnie uchwała taka przyczyni się do uspokojenia umysłów, gdyż publiczność będzie widziała, że Izba stoi na straży ustaw. Mowca nie może dopuścić, by minister odmawiał Izbie prawa osądzenia, czy ustawa o nietykalności posłów została naruszona. Izba ma prawo do tego. Czekając nie można, bo czekać znaczyłoby tyle co umorzyć całą sprawę. Mowca kończy: Muszę zresztą zaprotęstować przeciwko temu, by minister sprawiedliwości (niegdys prezydent Izby) wzywał do porządku posłów. Minister nie ma prawa sądzić o tem, czy który z posłów zgrzeszył przeciwko godności Izby. To należy wyłącznie do przyzdykającego (Huczne brawo w Izbie i na galerji).

Min. dr. Hein przyszedłszy za ledwo do słowa: Miałem sobie za obowiązek, bronić hono-ru i powagi sądownictwa.

Dr. Brinz przemawia za wnioskiem Dem-la. Dr. Schindler zarzuca ministrowi, iż stawia się nad ustawy.— Po uzasadnieniu wniosków dr. Demla i zamknięciu debaty, Zyblikiewicz cofa swój wniosek a łączy się z wnioskiem dr. Demla. Przy głosowaniu wniosek Aichenegga upadł, gdyż tylko ministrowie i stronictwo ich było za nim. Polacy i frakcja ks. Litwinowicza, tudzież większa część lewej głosowała przeciw. Przyjęto więc wniosek Demla o bezzwłoczne sprawozdanie, i to na tajemnym posiedzeniu. Publiczność więc musiała opuścić salę obrad o 9,12 godz.

### Ostatnie wiadomości.

Jedną część sprawy uwięzienia posła Rogawskiego została rozstrzygnięta. Rada państwa orzekła, iż członek jej nie został schwytanym na gorącym uczynku i że żąda uwolnienia go natychmiastowego. Minister sprawiedliwości rozkazał w skutek tej uchwały wypuścić go natychmiast na wolność i obecnie znajduje się p. Rogawski w Wiedniu. Drugim skutkiem tej uchwały byłoby pociągnięcie do odpowiedzialności tył, co go uwięzić kazali i tym sposobem naruszili ustawę o nietykalności posła. Lecz praktyka sądowa nie podaje drogi, którąby sąd cały w skutek orzeczenia Izby do odpowiedzialności pociągnąć można. Jeżeli kto czuje się nieprawnie przez sąd pierwszej instancji uwięzionym, to służy mu droga apelacji. Sąd niższy jeżeli się pomylił w tłumaczeniu ustawy, to może być jedynie przez sąd wyższy sprostowany i ukarany. Sąd więc wyższy musiałby na nowo rozstrząsać, czy Rogawski był czy nie był schwytanym na gorącym uczynku. A gdyby orzekł, że Rogawski był schwytanym na gorącym uczynku, cóż wtedy?... A gdyby i sąd najwyższy był tego zdania?... Jest widocznie luka w ustawie konstytucyjnej i niemożność dochodzenia dalszego tej sprawy.

Druga część sprawy posła Rogawskiego ma być rozstrzygnięta w poniedziałek. Sąd lwowski zaskarżył posła Rogawskiego uchwałę z dnia 11. września o zbrodnię stanu i zażądał umocowania od Izby do zatrzymania go w więzieniu, czyli po wypuszczeniu go obecnem, do uwięzienia go powtórnie. Izba na poniedziałkowym swem posiedzeniu znowu rozstrzygnąć będzie, czy są dostateczne poszlaki do oskarżenia o zbrodnię stanu, i podług tego wyda uchwałę. Orzeczenia tego kraj cały z największem wyczekaniem oczekiwania będzie. Nieznane są nikomu fakta, na których się oskarżenie opiera, a nawet nieznane są nikomu żadne czyny, na którychby domysły snuć można. Nikt w kraju całym od pierwszej chwili powstania nie objawił w niczem najmniejszej myśli podniesienia powstania przeciw rządowi austriackiemu. Nawet u tych, którzy najgorętszą sympatję czują dla swej braci, walczącej przeciw Moskwie, nawet u tych, co najczynniejszą dają im pomoc, wyrobiło się przekonanie, iż największym nieszczęściem dla sprawy polskiej byłoby knowing spisków lub podniesienie broni przeciw Austrii. Wskazywaliśmy kilkakrotnie, iż Rząd narodowy warszawski przestrzega ciągle, aby nawet pozorów unikano w Galicji jakichś nieprzyjajnych zamysłów przeciw Austrii. Nikt więc wyobrazić sobie nie może, co by mogło zająć, iż tak umiarkowane go sposobu myślenia maż, jak Rogawski, miałby wystąpić wbrew przekonaniom powszechnym swego narodu. Wszyscy domyslają się jakiegos nieporozumienia i nie przypuszczają prawdopodobieństwa zdrady stanu.

Wczorajsze dzienniki wiedeńskie zajęte przeważnie sprawą Rogawskiego. *Presse* w wstępnym artykule ostro krytykuje postępowanie karnego sądu lwowskiego i dziwi się odwadze ministra sprawiedliwości, iż występował w obro-



nie tego postępowania. Minister przedewszystkiem usiłował nie dopuścić uchwały, iż postępowanie sądu lwowskiego było naruszeniem ustawy o nietykalności posłów. To mu się jednak nie powiodło. W tajnym posiedzeniu żaden głos poselski nie podniósł się w obronie pana ministra. Inni ministrowie obecni milczeli.

Uchwała Izby brzmi: „Poseł uwięziony, Rogawski, ma być natychmiast puszczony na wolność, gdyż takowy uwięziony został wbrew §. 2. ustawy z dnia 3. października 1861.“ *Presse* podaje niektóre szczegóły z tajnego posiedzenia. 12 mówców zabierało głos. Z Polaków Potocki, Zyblikiewicz, Dzieduszycki; zaprawnością uwięziony nikt nie przemawiał. Między ministrem Heinem a Potockim wszczęła się namiętna sprzeczka. Potocki broił Galicji przeciw zarzutom ministra, iż w Galicji są buntownicze tendencje przeciw Austrii. Usiłowano ze strony ministerjalnych zwlec uchwałę aż do rozprawy nad drugą częścią sprawy, co do zarzutu poszakowania Rogawskiego o zbrodnie stanu. Lecz Izba nie przyjęła tego wniosku, wszystkimi głosami przeciw 40 ministerjalnym. Przeciw uchwałę ostatecznej głosowało tylko około 30 członków.

*Sprawa polska w świecie dyplomatycznym* zdaje się pozornie być w chwilowym zawieszeniu. Pozornie, mówimy, gdyż wielu giełdystów pragnących pokoju, właśnie ta cisza dyplomatyczna bardzo niepokoi. Nie mogą się przekonać, aby po sześciomiesięcznych zabiegach trzech dworów miały one, otrzymawszy najformalniejszą odmowną odpowiedź, założyć teraz ręce i dać Moskwie za wygraną. Byłoby to przyznaniem się do zupełnej niemocy. Moskwa zyskała by odtąd jeszcze więcej wpływu i znaczenia, a przytłumiony powstanie, rozkazywałaby Europie. Otóż w takie poddanie się Moskwie ludzie stanu nawet uwierzyć nie mogą, więc domyślają się jakieś roboty tajnych, jakie zwykle przedsiębrane bywają przez gabinety w chwili zawiązywania przymierzy przed wystąpieniem czynnym. Z drugiej strony obecnie Moskwa rozwija wielką ruchliwość w sprawie niemieckiej. Chce ona użyć jej do zasłonięcia siebie. Wszelkimi sposobami usiłuje pojednać Austrię z Prusami. *General-Correspondenz* wiedeńska wyraźnie w korespondencji niby z Petersburga przygotowuje opinię do tego zwrotu. Korespondent twierdzi, iż gabinet petersburski najprzychylniejszy jest jednoci Niemiec, jako największej dla niego ręką konserwatywnej polityki, i że w tym celu czyni kroki do wynalezienia podstawy, aby Prusy weszły do nowo organizującej się reformy Rzeszy. Istotnie byłoby w tem wielkie zwycięstwo

Moskwy, bo takie pojednanie Prus z Austrią prowadziłoby wprost do odnowienia św. przymierza, chociaż w innej formie, i pod inną nazwą.

Ale w udanie się tych planów moskiewskich trudno uwierzyć. Przyjść by mogły dopiero wtedy do skutku, gdyby powstanie polskie upadło. Aż do owej chwili tak Prusy jak i Austrija mogą jedynie wyczekujące zachowywać stanowisko.

Konieczność uznania Polski za stronę wojującą znajduje w dziennikarstwie zagranicznem coraz więcej obrońców. Wszystkie prawie niepodległe dzienniki przemawiają w tym duchu. Paryżki *Siecle* umieścił artykuł, gorąco przemawiający za wojną w obronie Polski, choćby nawet Francja nie miała po swej stronie ani Austrii, ani Anglii, ani Prus. Pisz: „Gdybyśmy nawet mieli przeciwko sobie rządy: angielski i austriacki, mielibyśmy za sobą lud angielski i niemiecki, mielibyśmy za sobą wszystkie szlachetne popędy Europy, z którymi obliczały się trzeba. Lecz czyż to już wszystko? Czyż możnaby powiedzieć, że Francja byłaby odosobniona, mając za sobą Szwecję i Norwegię, Finlandję jeszcze jęczącą, Danię, Turcję, Włochy, Hiszpanję i wszystkie prowincje polskie i tę wielką część Niemiec, przychylną Polsce. Jestże to odosobnienie?“

W końcu zaś tego artykułu mówi: „Niech Europa nie opuszcza tego nieszczęśliwego narodu. Niech mu dostarcza broni i amunicji!“ „Niepodobna, aby narodowość polska przepadła, aby nie była oswobodzoną, gdy Francja żąda tego bez różnicy stronictw, bez różnicy opinii.“

*Journal des Debats* z 17. września ogłosił długą depeszę Rządu narodowego polskiego do reprezentanta jego w Paryżu i Londynie, księcia Władysława Czartoryskiego. W dokumencie tym zbija Rząd narodowy argumenta i zarzuty księcia Gorczakowa. Pozem rozwija konieczność uznania Polaków za stronę wojującą. W końcu wypowiada depesza swe nadzieje, jakie dla sprawy polskiej widzi w liberalno-konstytucyjnej Austrii, i wyraża dzięki swe szczególne dla hr. Rechberga.

Sprawa duńsko-niemiecka miała być wczoraj wniesioną na bundestagu. Miano uczynić wniosek egzekucji wojskowej przeciw Danii. Dużo jeszcze czasu uplynie, nim wniosek przyjdzie pod głosowanie. Tymczasem *l'Europe* mylnie rozgłosiła, iż egzekucja postanowiona, że więc rozpocznie się wkrótce wojna między Rzeszą a Danią i sprzymierzoną z nią Szwecją. Zresztą nawet gdyby i uchwała egzekucji zapadła, to sama egzekucja nie może przyjść

do skutku, dopokąd Austrija z Prusami się nie pogodzi.

Pisma moskiewskie ogłosiły, iż w Litwie małe oddziały zbrojne oddają się same w ręce moskiewskie, błagając przebaczenia. Korespondent z Wilna do *Ostdeutsche Ztg.* donosi, iż te wiadomości są kłamliwe. Ani w Słonimie ani w Kownie nikt się nie poddawał dobrowolnie, jak głosił Kurjer, a tem mniej oddziały całe po 30 lub 40 ludzi liczące. Dwóch tylko ludzi bez wszelkiego znaczenia, Bronisław Mnejko i Jan Suchecki, poddał się Murawiewowi. Domejko otrzymał order Anny I. klasy, a mianowany przez Moskwę marszałek kapitan Karp order Włodzimierza. Berg, Annenków, Murawiew, otrzymali ordery Andrzeja.

W jaki sposób zbierane są adresa na Litwie, opowiada jeden korespondent, Niemiec. Oto od wsi do wsi jedzie silna komenda kozacka, wioząc pełnomocnictwo dla marszałka do podania adresu do cara. Kto nie podpisze, ten miateżnik, tego natychmiast więżą a majątek sekwestrują. Dopiero oparty na tem pełnomocnictwie, sobie udzielonem, mianowany przez rząd moskiewski marszałek, rotmistrz gwardji Felician Karp wystosował adres wierno-poddających i sam w imieniu szlachty i obywateli innych się podpisał. W chwili odesłania adresu do cara na pełnomocnictwie ogólnikowem miał dopiero 61 podpisów, zebranych od kucepów moskiewskich i cudzoziemskich w Kownie. Dopiero później wysłano komendy kozackie za zbieraniem podpisów dalszych.

*Dziennik Powszechny* ogłasza wyrok śmierci, spełniony już d. 17. t. m. na Wagnerze, który z polecenia trybunału powstańczego zabił miał szpiega Alf. Bosakiewicza. Wyrok podamy jutro.

D. 6 września, gdy wyjechał z Wilna po ciąg pelen więźniów przeznaczonych na Sybir — około Capejów powstańcy litewscy usiłowali wstrzymać go i odbić jeńców. W tym celu padło kilka strzałów na maszynistę i palaczy, lecz lokomotywa popędziła z podwójną szybkością dalej.

Warszawa 15. września.

(B. Z.) Wczoraj wykonano wyrok śmierci na Baranowskim, jednym z szefów policji moskiewskiej. Kolo 8. godz. wieczorem zgłosił się do pomieszkania jego człowiek, ubrany w mundur policjanta moskiewskiego, mówiąc, iż przychodzi w interesie służbowym. Puszczono go do pokoju, gdzie nastąpiła egzekucja sztyltem. Żona i córka zasądzonego chciały przytrzymać tego człowieka, lecz ten wyrwał się, poraniwszy im ręce, i uszedł. Kilku policjantów, wskazanych przez Baranowską, uwięziono. Zakąty Bar-

nowski był niedgdy radcą przy rządzie gubernialnym w Radomiu, z kąd go wydalono za przekupstwo. Później dostał się do urzędu w Płocku, lecz i z tamąd wypędzili go rozmaite sprawy nieczyste, aż dopiero w r. b. rząd moskiewski, potrzebujący mnóstwa lajdaków, powołał go do służby policyjnej w stolicy. Baranowski miał pochodzić z Tatarów na Litwie i podobno nawet był wyznania mahometanckiego.

Od wczoraj trwa egzekucja wojskowa w mieście. W każdym domu stoi po 10—15 żołdaków, aż dopóki podatujący nie wykaże się kwitem kasy miejskiej. Każdemu żołdakowi każą płacić po pół-złotówce, później ma być podwyższona ta należność. Do resursy kupieckiej wpakowano aż 50 muzyków. Po sklepach zamkniętych i opieczętowanych przesiaduje także po kilku żołnierzy, którzy okazują wielką chętkę warowania towarów. Francuzowi Fraget, fabrykantowi towarów ze srebra chińskiego, wzięto rzeczycielom kilka cennych sztuk. Niemcy: kupiec Schuster i Kreusch introligator ze Saksonii, mimo 15 żołnierzy zakwaterowanych w warstacie i sklepie nie zapłacili jesszeze.

Berg drze koty z Korfem, gubernatorem wojennym Warszawy, którego posądza o zbyteczną łagodność i grzeczność dla dam, zgłaszających się na odwiedziny do cytadeli. Zarzuca mu, że tym sposobem uławił kilkunastu więźniom ucieczkę z cytadeli, co jest czystem urojeniem. Korf Bogu duszę winien, opoune ciągle Bergowi. Policya moskiewska z upragnieniem czeka końca owych siedmiu dni, naznaczonych do pozamykania domostw. Obawia się, by właśnie te osoby, na które czyha, nie miały dość czasu wynieść się z miasta. Nie wie biedaczka, że prędzej sama siebie nie znajdzie, aniżeli odkryje osoby, należące do Rządu narodowego.

Śmierć pułkownika Lelwela przejęła bolesem niewysłowionym całą Warszawę. Strata to może niepowetowana. Wierzymy jednak, że z krwi tego bohatera powstaną tysiące rozpaczliwych mścicieli.

W Kaliskiem i Podlaskiem ruch obecnie największy. Szumlański nieszczęśliwą stoczywszy potyczkę kolo Poddębic, wycofał się szczęśliwie z objęciem kilku kolumn moskiewskich, lecz tylko współczesne działanie kilku oddziałów, chociażby nawet szczupłych, zdola go uratować od zgniecenia. Klęskę kolo Poddębic należy właśnie przypisać skoncentrowaniu wszystkich sił polskich. Lutyński, Jankowski i Zychliński scerali swa swoje hufce, rozpuszczone ostatnich dniach z. m. na Podlasiu.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Szafuzy donoszą o uader ważnym dla przemysłu wynalazku. Próby przeprowadzone na ściągniętym powietrzu za pomocą wody lub pary i otrzymywania tym sposobem nadzwyczajnej siły poruszającej, okazały zupełną praktyczność tego przemysłu, i już ma być nad Renem urządzona maszyna tego systemu o sile 1000 i więcej koni. Towarzystwo przemysłowe szwajcarsko-belgijskie nad ujściem Renu, podało prośbę do rządu o przywilej wyrabiania i rozprowadzania ściągniętego powietrza we wszelkich żądanych kierunkach. Towarzystwo podejmuje się urządzić aparat i rury komunikacyjne do wszystkich domów tego miasta, za wynagrodzeniem po 150 fr. rocznie od siły jednego konia. W każdym domu, gdzie takie rury będą poprowadzone, dość będzie pokręcić kurtek, aby otrzymać działanie żądanej siły.

Doświadczenia stwierdziły, że dawnie bydlę soli w stanie proszku lub gruziokach mieszanych z pokarmem, nietylko okazało się niepomocnem, lecz nawet szkodliwym, tradno jest bowiem domieszać do pokarmu taką ilość soli, która by odpowiednią była potrzebie każdej poszczególnej sztuki bydła. Obłąk uniknąć złego skutku soli i uczynić ją dla bydła lekarstwem zapobiegającym wielu słabościom, należy ją w dużym kamieniu w formie wałka we środku wydrążonego obsadzić na kiju i takowy nad żłobem ulokować, tak aby bydlę stosownie do swej potrzeby sól lizać mogło. Sposób ten zapobiega zbytniemu użyciu soli, gdyż bydlę tyle tylko liżać jej będzie, ile mu potrzeba wskazać, a zatem skuteczny wpływ na jego zdrowie sól wywrzeć musi.

Jeden z praktycznych gospodarzy francuzkich, podaje łatwy środek zabezpieczenia nieco wilgotnego zboża od zatechnięcia na kupach. Polega on na ustawieniu w nich co parę łokci kanałów pionowych z rurek drewnych. Dziurkowanie tych rurek zapewnia dostateczny przeciąg powietrza, i nietylko ochrania zboże od atęchlizny, ale się przyczynia do szybkiego wysuszenia ziarna. Dlatego też w niektórych okolicach Francji używają tego sposobu ogólnie, to jest przy zsypaniu podobne kanały pionowe z rurek na miejscu zsypania, czyli w sąsiadkach spichrzowych, tym sposobem unikają mozolnego i kosztownego suszowania.

Obrót handlowy okwitą, zaczyna się ożywiać. W zeszym tygodniu oddano na kolej żelazną we Lwowie 2300 centnarów spirytnu przeznaczonych do Wiednia. Także Instytut kredytowy zajmuje się zakupnem tego towaru, i właśnie spodziewają się znacznych transportów.

Ceny zboża na targach obwodu lwowskiego: m. pszenicy 2.60, żyta 1.20, jęczmienia 1.30, hreczki 1.60, owsa 90 kr., kartofli 55 kr.

**Przyjechali d. 14. i 15. września.**  
PP. Wiśniewski H. z Dobrzana, Obertyński W. z Leszczkowa, Rybicki F. z Wilczej Woli, Matlachowski W. z Dubia, Lisicki H. z Polski, Smarzewski F. z Tatnopolu, Goring K. z Jassa, Malczewski H. z Gnłowod, Wiktor T. z Świerza, Wysocki F. z Hrehorowa, Osmiałowski S. z Janeczyna, Lippemann A. z Dąbrowicy.

**Wyjechali d. 14. i 15. września.**  
PP. Rojewski K. do Cieszanowa, Glogowski I. do Podhorzec, Ryliński F. do Markowie, Millerowicz A. do Zawidówki, Trzcinski J. do Żyrawy, Gnzkowski K. do Nowogomiasta, Leduchowski E. do Wenecji, Lencowicz E. do Sulimowa, Nikorowicz P. do Rozdola, Wojciechowski T. do Polski, Chłapowski M. do Poznania, hr. Golejowski K. do Krzywicy, Matlachowski W. do Dubia, Ziemborowski A. do Siemnicy, Dubielewski W. na Podole, Obertyński W. do Dziewiętnik, Mniszek W. do Stubienska.

Kurs lwowski,		z dnia 18. września	
	gl. et.	gl. et.	
Dukat holenderski	5 24	6 30	
Dukat cesarski	5 26	6 33	
Moskiewski półimperyal	9 10	9 21	
Moskiewski rubel arcybisk.	1 74	1 76	
Pruski taler kur.	1 66	1 67	
Galic. listy zast. w. z.	75 25	75 95	
Galic. listy zast. m. k.	79 03	79 73	
Galicyj. oblig. indem.	74 23	75 13	
Pożyczka narodowa	82 43	83 20	
Akcyje kolei tel. gal.	197 25	199 20	

Kurs wiedeński,		z dnia 18. września	
	gl. et.	gl. et.	
Oblig. długopadst. 5%, za 100 gl. m. k.	77 10		
Pożyczka nar. 1874 5%, za 100 gl. m. k.	82 05		
Losy z r. 1860	99 75		
Akcyje banku narodowego za 1000 gl.	798 1		
Akcyje Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	191 70		
Londyn 10 funtów spirytów	111 10		
Dukaty cesarskie sztuka	5 32		
Srebro za 100 zł. w. zast.	110 75		

## Uwiedomienia.

**Leśniczy**  
egzaminowany, mierniczy i budowniczy, Polak, z chlubnymi rekomendacjami poszukuje posady. Bliższa wiadomość w Biórze wywiadowczem Wgo A. Janiszewskiego we Lwowie pod l. 4504, 522. 1—3.

**Gospodarz** praktyczny, ukończony parwnik, bezżenny, szuka odpowiedniej swemu uzdolnieniu posady. Bliższa wiadomość w redakcji *G. o. n. c.* 509. 2—3.

**Towarzystwo stolarskie lwowskie**  
we Lwowie, na placu Dominikańskim pod l. 131 m.  
poleca swój własny i najpewniejszego materiału i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów wykonawcami wyrobami, obficie zapotrzązonymi

**SKŁAD MEBLI**  
po cenach stałych i jak najumiarłowianych.  
Przyjmuje także zamówienia na wszelkie do zawodu jego należące roboty, zaryzując za ich o ile możności spieszne i dokładne wykonanie. 406. 6—8.

## Krowy do sprzedania.

W Sosnowie obw. brzeżańskim można kupić częściowo lub razem krow 20 młodych, gniazdowych, do chowu i wydoja zdalnych. Bliższe szczegóły w Ekonomji miejscowej. Poczta w Podhajcach. 506. 3—3.

Ażeby wszelkim fałszywym pogłoskom tamę położyć, podaję fakt zajścia na dniu 14. września w sklepie L. Kruszewskiego i L. Koczurkiewicza przy placu Ferdynanda: O godz. 3 kwadransie na 2ga w południe, przyszedł czeladnik krawiecki P. z pracowni p. Friedmanna do sklepu L. Kruszewskiego i L. Koczurkiewicza, prosząc, by go do swej pracowni za robotniks przyjeł; a ponieważ ci oświadczyli mu, iż znając go że jest nstogowym, gdyż i w tej chwili był dobrze podpitym, potrzebował go nie mogą, zaczął się srożyć, używać wyrazów bardzo nieprzyzwoitych, nareszcie w swem obalamuceniu tak dalece się zapomniał, iż zaczął suknie wiszące zdejmować i o ziemie przedstawił, tak długo upiastip nie chciał, aż go przechodząca straż miastowa do tego zmusiła.

Przez to zdarzenie nie mała liczba widzów około wyz wspomnianego sklepu się zbierała, gdzie także i przyjaciele rzeczonoego P. się znajdowali, którzy widząc go przez straż prowadzonego, rzucili się na niego, by swego towarzysza uwolnić; widząc zaś swe usiłowania nadaremne, zaczęli wołać, iż ze sklepu powstał w ręce policjantom oddano, by tym sposobem przez współuczucie swe siły powiększyć; widząc się atoli w swych zamysłach zawiedzeni, rzucili się tłumem do sklepu z niejakimi B. i P. na czele, by choć w części pomścić się za swego przyjaciela. Zapytano od właścicieli sklepu, czego by chcieli, zaczęli się srożyć, kijami grozić i różne nieśluszne wyrzuty czynić. Na takie ich obchodzenie uważali ich właściciele sklepu jako burzycieli spokojności i zamknęszy

ich wewnątrz, oświadczyli, iż wszystkich władzy sądowej oddadzą. Widząc się zamkniętą ta pijana sgraja, ocknęła się nareszcie z swego obalamucenia i zaczęła tylnymi drzwiami uciekać, przeczko takie zamieszanie i krzyk w całej kamienicy powstał, iż dopiero straż wojskowa zupełną spokojność przywróciła.

Kończąc robię tylko tę uwagę, iż kaźden z obywateli nad tem czuwać powinien, by takich burzycieli spokojności na drogę prawa nawracać, lub też z naszego miasta zupełnie wywalić.

523 1—1 Leon Koczurkiewics.

## Owce do nabycia

w Hołhoczach — 100 matek nadliczbowych (nie braków), 100 jagniąt i barany, wszystko rasy przeważnie negrety, są do nabycia za cenę umiarkowaną. Zgłosić się do właściciela Hołhocz na poczcie Podhajcka. 524. 1—3

## BANDAŻ Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie, doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy del'Arbre Sec Nr. 8, za który otrzymali brewet na lat 15, leczu radykalnie wszelkiego rodzaju raptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie, użyteczniejszym jest od wszelkich bandaży dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałości podtrzymywania raptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medyczne, które wybornie leczy tę niemoc. Skościśia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rapturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandaży 20 złr., podwójnych i pępkowych bandaży 30 złr. dla dzieci 15 złr. Do każdego dołączona jest metoda użycia.  
Dostać można w Apteczce we Lwowie u **Z. Rakera** w Krakowie u p. **Micyński** go, w Składzie materiałów aptecznych p. **Gallego** w Warszawie, tudzież u p. **Chrośickiego** w Wilnie. 323. 12—0